ROK 1864.
Nr 80.

WIEK

KRAKÓW
3 czerwca — Piątek.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne.
W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Sgo Jana pod Nr. 299 na dole.

Przedpłata wynosi:

z przesył. poczt.		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
	W Krakowie	złr. w. a. 12	złr 3	złr. 1 cent. 10
	w Galicyi i całem Państwie Austr.	„ „ 16	„ 4	„ 1 „ 50
	w Prusach	talarów 12	talar. 3	talar. 1
	w krajach Związku niemieckiego	„ 16	„ 4	„ 1 sgr. 10
	we Francyi i Anglii	franków 80	„ 20	„ 7
	w Belgii	„ 60	„ 15	„ 6
	we Włoszech i Szwajcaryi	„ 100	„ 25	„ 9

Pojedyńczy numer 6 a z Dodatkiem 9 centów kosztuje.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „WIEKU“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.— Ogłoszenia i inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „WIEKU“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów za następne po 4 centy oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „WIEK“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austr. uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administr. „WIEKU“ w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „WIEKU“.— Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.— Listy niefrankowane nie przyjmują się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 2 czerwca.

Dzisiejsze posiedzenie konferencyi rozwieje może znów niejedno z sennych złudzeń Niemców, którzy widzieli już granice zjednoczonej Germanii posunięte bez trudności aż do Königsau i cały Szlezwik wcielony do niemieckiego Związku, nie na zasadzie narodowości, albowiem ta już niedogodną się dla nich okazała, gdy tylko połowę Szlezwiku przynosiła, lecz na zasadzie praw spadkowych, których ks. Augustenburgski ma dowodzić wobec coraz większej liczby współpretendentów.

Już przed posiedzeniem sobotniem znikło kilka marzeń niemieckich, jakto wskazaliśmy niedawno, przedstawiając, iż następnie posiedzenie to rozpędziło srodze sny złote rojących, że już wszystkie przeszkody usunięte i spór z Danią rozwiązany zgodnie z ostatniemi żądaniami Niemiec rosnącemi codziennie. Posiedzenie to wykazało nowe ogromne trudności, wykryło dowodnie, jak mimo ustępstw, wielki jeszcze jest przedział między propozycyą mocarstw niemieckich, żądających zupełnego oddzielenia i zupełnej niepodległości Lawenburga, Holsztynu całego i Szlezwiku, a żądaniem nie już duńskiem „Danii po Eiderę“, ale nawet między tą propozycyą niemiecką a pośredniczącym wnioskiem angielskim, odstępującym Holsztynu i części tylko Szlezwiku lecz warunkowo, pod zastrzeżeniem jakiegoś zwierzchnictwa Danii nad dostępowanemi krajami, pod warunkiem niewznoszenia w nich żadnej twierdzy niemieckiej i żadnego stanowiska morskiego dla Niemiec. Lecz każdy dzień zwiększa rozczarowanie marzycieli niemieckich: oto wczoraj wieczór nadeszła wiadomość pewna, iż Dania oświadczyła urzędowo, że 12 czerwca rozpocznie napowrót blokować porty pruskie i działać na morzu, jeźli do dnia tego nie stanie jakaś podstawa układów, podstawa na którą zgodziłyby się obie strony.

Ta groźba duńska, rozpędza jedno z marzeń pruskich. Pisaliśmy dawniej, iż Prusy obawiając się wystąpić otwarcie z swemi zaborczemi dążeniami, jednak nie zamyślając ich porzucić, chcą je spełnić na drodze mniej niebezpiecznej, na drodze przeciągania układów a zarazem przedłużania zajęcia księstw Zaelbiańskich przez swe wojska, w skutek czego także mijałaby najdogodniejsza pora do działań na morzu gdzie wyższość ma Dania, a zarazem nadejśćby mogła chwila sposobniejsza do śmielszego ze strony Prus wystąpienia. Groźba ta duńska przeszkadza a przynajmniej utrudnia wykonanie tego planu.

Uskutecznieniu tej groźby będą się zapewne starały Prusy przeszkodzić przez sprzymierzeńca duńskiego, Anglię: pokazując gotowość do podniesienia rzuconej rękawicy i odpowiadając, iż blokada portów przez Danię będzie hasłem do rozpoczęcia wojny na lądzie, wzniecą obawy w rządzie angielskim, aby odnawiająca się walka nie rozpaliła większej wojny i skłonią go przez to do nalegania na Danię o ustępstwa. Lecz z tego samego powodu także sprzymierzeniec pruski, Austrya, starająca się, również jak Anglia, zapobiedz rozszerzeniu się wojny, nalegać będzie na Prusy o koncessye. W takim stanie rzeczy i usposobieniu mocarstw, ten zyska i owoce zwycięstwa odniesie, kto, jakkolwiek lękając się wojny powszechnej, najmniej bojaźni objawi i najśmielszego uda.

Kończąc, dodać tu jeszcze musimy jednę uwagę. Póki Niemcy chcieli wyswobodzić swoich rodaków w Danii, i kraj niemiecki, jak daleko jest niemieckim, do Niemiec przyłączyć, uczynić go nardowo-wolnym i niepodległym, dopóty sympatya nasza była i jest po ich stronie. Jednak nauczeni doświadczeniem w 1848 r. lękaliśmy się od początku, że Niemcy pchnięci pragnieniem zaboru, wkrótce stracą równowagę, opuszczą zasadę narodowości i chcąc posiąść kraj dalszy zamieszkały już przez duńską ludność, sami staną na zasadzie przeciwko której walczyli. Wistocie tak się stało: znaczna część publicystyki niemieckiej na tem stanęła stanowisku; znaczna, mówimy, gdyż jest jeszcze dość wielkie stronnictwo w Niemczech które stoi przy pierwszej zasadzie, przy zasadzie narodowości.

„Polacy 18go pułku najwięcej zdziałali pod Dyplem i najwięcej utracili w poległych, a przecież zaiste nie są oni jednoplemienni z Szlezwik-Holsztynem.“

Słowa te czytamy w artykule wstępnym organu prezesa ministrów pruskich Bismarka w *Nordd. Allg. Ztg.* z 24 maja, w którym to artykule tenże dziennik mówiąc o organizacyi wojskowej, odpiera twierdzenie *Volks-Ztg.* przypisujące zwycięstwo pod Dyplem waleczności pochodzącej z narodowego charakteru wojny. W tym i w innych dziennikach pruskich czytaliśmy długie spisy poległych i ranionych w wojnie duńskiej Polaków, którzy byli w szeregach armii pruskiej, a po największej części w owym 18tym pułku poznańskim.

Równocześnie zginęło w walkach na Kaukazie wielu Polaków stawionych w szeregi wojsk moskiewskich, padając obok mogił wielu tysięcy żołnierzy polskich, którzy przez tyle lat poginęli w górach kaukaskich, prowadzeni do walki przeciw ludom czerkieskim wolności i kraju swego broniącym. Część korpusu orenburgskiego, głównie z Polaków za karę tam zesłanych złożonego, przedsiębiorąc przed dwoma laty wyprawę na stepy Chiwy i Turanu, potrącała na brzegach Aralskiego jeziora i Oxusu, o bielące się kości żołnierzy polskich, poległych w licznych wyprawach do Chiwy przez Perowskiego dokonywanych. Jeżeli jeszcze przywołamy na myśl wielkie wojny napoleońskie, w których nie raz na tylu polach bitw po obu stronach walczących, ginęli Polacy; jeżeli przypomnimy sobie, że od lat 60 nie było prawie w Europie wojny, w którejby nie prowadzono Polaków do boju, nie za ich sprawę, — umysł i serce ogarnia głęboki smutek, którego nie stłumią wawrzyny i pochwały, że się dzielnie bili, i że wszędzie znana jest waleczność polskiego żołnierza.

KORESPONDENCYA WIEKU.

Wiedeń 1 czerwca.

(M. S.) Zdaje mi się prawie, że w moich ostatnich listach niedosyć jeszcze podniosłem trudności, które konferencyą czekały. Muszę najprzód zrobić uwagę, że wiadomości o zachowaniu się Rosyi potwierdzają się ze wszystkich stron. Baron Brunnow bronił nietylko w sposób bardzo stanowczy londyńskiego traktatu, poszedł on dalej, bo oświadczył, że Rosya rościć będzie pretensye do części Holsztynu, gdzie Kiel leży, jeżeli Holsztyn ks. Augustenburgowi przyznanym zostanie. Przypomnieć należy, że Rosya wyrzekła się tych pretensyj dla londyńskiego traktatu, jest przeto rzeczą konsekwentną, że je w tej chwili podnosi, gdy traktat londyński ma być zaniesionym do grobu. Nie można wprawdzie przypuścić, aby petersburgski gabinet żądał części Holsztynu na seryo, bo ks. Gorczakow wie bardzo dobrze, że gdyby Rosya chciała Kiel opanować, cała Europa chwyciłaby za broń (?). Nie chodzi więc o te pretensye, chodzi o podsunięcie nowych trudności konferencyom i o zyskanie wpływu dla Rosyi.

Inną trudnością dla Niemiec jest, że konferencya przypisuje sobie prawo ewentualnego stanowienia o prawie następstpsta w Szlezwiku, przyczem jedna Francya stawia warunek zapytania ludności. Zdaje się że większość głosów na konferencyi byłaby za Glüksburgami, a więc za linią króla Chrystyana, a nie za Augustenburgami w kwestyi następstwa w Szlezwiku. Bardzo znaczącą jest rzeczą, że *Monitor* wieczorny nagle podnosi małoznaczącą broszurę w Lipsku wyszłą, dowodzącą, że Glüksburgowie mają przynajmniej tyle prawa, jeżli nie więcej co Augustenburgi. Co jeszcze z tego będzie, trudno przewidzieć: to pewna, że tryumfowanie Niemiec w ostatnich 14 dniach było przedwczesnem.

Któż zaręczy zresztą, że te kwestye przyjdą do dyskusyi? Wszakże przed kilkoma dniami *Daily Telegraph* i *Morning Post* donosiły, że Dania napowrót porty blokować będzie, jeżeli do 12 czerwca nieprzyjdzie na konferencyi do preliminarzy. Nie telegrafowano wprawdzie o tem do urzędowych wiedeńskich gazet, ale od tego czasu umieszczono tę wiadomość w urzędowej *London Gazette*, z której musi przejść i do naszych urzędowych dzienników. Oczywistą jest rzeczą, że urzędowa gazeta angielska, chciała przestrzedz kupców, aby nie wysyłali okrętów na Bałtyk, póki przynajmniej zawieszenie broni nie stanie. Widocznie wątpią w urzędowych kołach angielskich bardzo mocno w wstrzymanie wojny, bo bez potrzeby nikt nie zwykł kupieckiego świata alarmować. Co się tyczy warunku duńskiego, aby do 12go kwestya była prawie skończoną, każdy łatwo spostrzeże, że przy ogromnych trudnościach jest to prawie niepodobną rzeczą. Tak stoją rzeczy przed jutrzejszem posiedzeniem konferencyi.

Paryż 30 maja.

(?) Sesya Ciała prawodawczego zakończyła się w sobotę; jutro lub pojutrze skończy się sesya senatu. Mężowie dźwigający na sobie cały ciężar parlamentarnego żywota Francyi idą odetchnąć świeżem powietrzem, rozkoszować się przyjemnościami wiejskiego życia, na które od dawna robiła im się ślinka, a mianowicie od czasu owej czułej apostrofy do zajęć rolnika, którą p. Rouher uczynił był w swej sławnej, a przynajmniej sławionej mowie, powiedzianej podczas dyskussyi budżetowej w Ciele prawodawczem. P. Morny mowy powiedział, również chwaloną, mówkę na zamknięcie tegorocznej sesyi, niby jej urzędowy nekrolog, w którym wysoko podnosi tytaniczne trudy deputowanych;— wreszcie *Monitor wieczorny* postawił jej nagrobek, pokładłszy na papierowej nagrobnej tablicy statystyczne daty jej żywota. Z tej tablicy dowiadujemy się, że: «Z wyjątkiem niektórych projektów finansowych, wszystkie inne oddane były pod rozwagę specyalnych komisyj. Liczba komisyj mianowanych w ciągu sesyi wynosi 199. Komisye te odbyły liczne posiedzenia; komisya w kwestyi cukru (trudno powiedzieć: cukrowa) odbyła posiedzeń 26; w kwestyi koalicyj 20; budżetowa 49. Deputowani hojny zrobili użytek z swego prawa inicyatywy, gdyż wnieśli 451 poprawek». Poczciwy *Moniteur du soir* w tym jednym ostatnim wierszu nagrobnym dwa razy tylko dopuścił się lekkiej ironii: wiadomo bowiem naprzód, że deputowani nie mają prawa inicyatywy, gdyż wolno im tylko wnosić poprawki a nie projekta do ustaw; powtóre, że z tych nawet poprawek, które w ciągu niniejszej sesyi wniesiono, ani jedna prawie nie została przyjętą.

Jako dodatek do zamkniętego już cyklu dziejów tegorocznej sesyi, wypiszę wam jeszcze nazwiska owych 13 deputowanych, którzy przy głosowaniu nad budżetem na rok 1865, oświadczyli się przeciw. Nazwiska te są: Carnot, Darimon, Dorian, J. Favre, Garnier Pagès, Glais-Bizoin, Hénon, Magnin, Marie, E. Ollivier, Pelletan, Picard i J. Simon. Z całej opozycyi tylko pp. Berryer, Havin i Geroult wstrzymali się od głosowania, a p. Thiers głosował za budżetem.

Cesarz od jakiegoś czasu był mocno cierpiący, choć

nie można powiedzieć chory. Dokuczały mu dotkliwe boleści, coś w rodzaju kolki podobno; ale teraz ma się już lepiej. Dowodem tego wczorajsza wycieczka jego, wraz z cesarzową, na wystawę płodów rolniczych w Evreux w departamencie Eure. Towarzyszyli cesarstwu pp. Boudet, Fremy i Fleury. Z powodu tego orszaku, a mianowicie ze względu na asystencyą p. Boudet, rozeszła się była wieść, jakoby cesarz miał powiedzieć mowę polityczną w Evreux,— co tem liczniejszych sprowadziło na wystawę gości. Oczekiwania te atoli fatalnie zawiedzione zostały: Cesarz nie powiedział nic, ani politycznego, ani niepolitycznego. Spuszczone z tego powodu na kwintę nosy Paryżan, podniosły się nieco dopiero na widok niespodzianki, która im przydarzyła się, jakby na wynagrodzenie doznanego w czem innem zawodu. Od puszczonego nad wieczorem fajerwerku zapaliła się szopa, w której znajdowało się wiele jeszcze wystawionych przedmiotów. Wrażenie to bardzo dobry wywarło skutek, a w wodzie, którą gaszono pożar, utonął i zły humor Francuzów. Wczesny i szybki ratunek sprawił, że szkody były bardzo małe.

P. Mirès zamieścił w dzisiejszych dziennikach list swój, w którym donosi, iż pp. Berryer, Carré i Marie, obrani sędziami w sprawie między nim a akcyonaryuszami «kasy głównej dróg żelaznych», polecili nową rewizyą ksiąg towarzystwa i całej likwidacyi. P. Mirès oświadcza, iż on niczego bardziej nie pragnął, i że to jest początkiem sprawiedliwości dla niego w tej sprawie. Wykazuje on dalej olbrzymie bo milionowe omyłki likwidatorów, których dowieść obiecuje.

Wczoraj rano stracono w Wersalu chłopca od rzeźnika, skazanego na śmierć za zbrodnię morderstwa. Egzekucya ta miała się już dawno odbyć, a ze zwłoki w jej wykonaniu wnoszono, że może kara śmierci zmienioną mu zostanie na inną, mianowicie po mowie p. Favra w Ciele prawodawczem i popierających tę mowę objawach opinii publicznej. Tymczasem inaczej się stało. Niedobrą ztąd wróżbę wyprowadzają i dla La Pommerais'go.

Z wiarogodnego źródła dowiaduję się, że *Monitor wieczorny* ma niebawem zacząć wychodzić w podwójnej objętości, bez podwyższenia ceny. Gdyby w piśmie tem sprawy wewnętrzne równie obszernie były traktowane jak zewnętrzne, *Monitor* ten mógłby się stać rzeczywiście strasznym wszystkich innych dzienników rywalem, i mógłby *de facto* urzeczywistnić myśl pana Gagne, który proponował rządowi suprymowanie wszystkich dzienników prywatnych, a wydawanie jednego wielkiego— rządowego. Że atoli właśnie *Monitor* nader jest skąpym w podawaniu rzeczy najbliżej publiczność tutejszą obchodzących, więc też i dziennikarze, owi «wcieleni szatani» jak ich p. Gagne nazywa, ochłonęli już nieco z wrażenia i przestrachu, jakiemi ich zrazu ukazanie się 5cio-sousowego dziennika napełniło.

Z Meksyku dochodzą tutaj skrzętnie rozpowszechniane wiadomości o festynach i wspaniałościach, jakie tam oczekują na cesarza Maksymiliana i jego małżonkę. Cesarstwo wyjechawszy z Vera Cruz zatrzymają się na noc w małem miasteczku Téjia, niedalekiem już od Meksyku, zkąd nazajutrz dopiero odprawią wjazd uroczysty do stolicy. Orszak uda się naprzód na plac na którym stoi posąg Karola IV a z tamtąd do katedry, gdzie odśpiewane będzie *Te Deum*; wieczór będzie wielki obiad i wielki fajerwerk. Nazajutrz odbędzie się oficyalne przyjęcie a wieczór przedstawienie w teatrze. Nareszcie na trzeci dzień przypadnie wielki przegląd wojska. Przez całe trzy dni domy Meksyku będą okazale przystrojone a wieczorem oświecone. Meksykanie, którzy szaleją za zbytkiem i przepychem, cali utonęli w tych przygotowaniach; o wojnie nikomu się nawet nie przymarzy, jakby jej od paru wieków w kraju nie było. Świetny wjazd do stolicy będzie dla cesarza Maksymiliana większem a przynajmniej korzystniejszem zwycięstwem, niżby było wyrznięcie choćby połowy wszystkich zostających dotąd przy życiu Juarezistów.

Otóż i kończę ten mój list, podobny nieco do kalejdoskopicznego obrazka, z drobnych a nieszczególnych złożonego szkiełek, — gdy wtem przypominam sobie...... Nie— na co ta komedyja; nie przypominam sobie, gdyż od początku pamiętałem o londyńskiej konferencyi,— ale z umysłu nic o niej nie napisałem, a co gorsza: nie napiszę. Przyznam wam się, że najrozmaitsze, najsprzeczniejsze, najpłonniejsze, najdziwaczniejsze i t. d. wieści o tym nudnym zjeździe dyplomatycznym, uszami się mi już przelewają, a elukubracye wszystkich moich kolegów korespondentów, zaczynające się jedna w drugą od „konferencyi“, robią na mnie wrażenie rozmowy zaczynającej się od «deszczu i pogody».— Darujcie mi więc, choć na ten raz, że zarówno początku jak i końca podobnego uniknę, — a możecie być pobłażliwemi tem bardziej, że się tego i tak gdziekolwiekbądź *ad libitum* naczytacie.

Lwów 1 czerwca. W Gazecie Lwowskiej czytamy: JCKAMość raczył najwyższem postanowieniem z d. 29 kwietnia r. b. ofiarować najłaskawiej na restauracyę klasztornego i parafialnego kościoła OO. Bazylianów w Żółkwi kwotę Tysiąc złr. w. a. z prywatnej swojej kasy.— Z c. k. Namiestnictwa. Lwów 20 maja 1864.

Wiedeń 1 czerwca. Wysadzona przez Radę Państwa komisya kontrolująca długi państwa, ogłosiła wykaz tych długów. Wynosiły one z końcem października 1863, obliczone na kapitał 5%: dług ukonsolidowany 2,114,247,360 zł. 41 c. w. a., i dług bieżący 349,820,637 zł. 67½ c.— Doliczywszy do tego niewypłacone jeszcze wygrane wylosowanych kapitałów pożyczki loteryjnej, dalej rentowe wynagrodzenia i wypłaty obcym rządom, ogólny dług *państwa* wynosi; *2,479,877,407 zł. 49½* c. Dług *królestwa lombardzko-weneckiego* wynosi 76,958,558 zł. 26 c., z których 817,989 zł. 45 c. odpadają na dług bieżący. Główna suma więc *ogólnego* długu państwa wynosi: *2,547,835,965 zł. 75½* c. Nadto, dług *indemnizacyjny* (obciążający pojedyncze kraje monarchii) wynosi 520,912,802 zł. 10 c. Jednoroczne procenty, renty i wypłaty wynoszą przy ogólnym długu państwa 110,438,485 zł. 53½ c., przy długu lombardzko-weneckim 3,378,427 zł. 88.5 c., przy całym więc długu państwa 113,816,863 zł. 42 c., nakoniec przy długu indemnizacyjnym 26,045,640 zł. 10.5 c.— od końca października 1862 ogólny dług państwa powiększył się o 23,550,605 zł. 20.5 c., zaś lombardzko-wenecki pomniejszył się o 593,677 zł. 4.5 c., a dług indemnizacyjny również się pomniejszył o 1,756,838 zł. 40 c.

— D. 31 maja odbyło się w Wiedniu publiczne posiedzenie jeneralnego synodu ewangelików. Prezes Dr. Franz zdał sprawę o posłuchaniu, jakie miała deputacya synodalna d. 30 maja u JCKAMości, i zawiadamia zgromadzenie, że JCKAMość wyraził życzenie, aby ewangelicy w Austryi byli w posiadaniu wszystkich należących się im praw i wolności. Na wiadomość tę zgromadzenie podniosło trzykrotny okrzyk na cześć JCKAMości. Następnie uchwaliło, aby podanie nauczycieli gimnazyum ewangelickiego w Cieszynie względem stosunków materyalnych tegoż gimnazyum przedłożyć ministerstwu stanu. Ksiądz Porubski odczytał projekt memoryału o stanowisku prawnem ewangelików w stosunku do państwa i innych wyznań. Dzienniki wiedeńskie piszą, że projekt ten wypracowany jest z wielką znajomością ustaw, rozporządzeń i reskryptów, świadczących o ograniczeniu, jakiego doznaje kościół ewangielicki. Autor projektu pragnie, aby stanowisko prawne ewangelików uporządkowane zostało podług zasad równouprawnienia; aby wszelkie zasadzie tej sprzeciwiające się rozporządzenia zostały zniesione. Dalej projekt oświadcza się przeciw ustawom przeszkadzającym swobodnemu przechodzeniu z jednego wyznania na drugie, i żąda, aby zupełna wolność sumienia była zaprowadzoną. Wkończu ksiądz Porubski wniósł, aby projekt ten przedłożyć ministerstwu. Zgromadzenie odesłało go do wydziału zajmującego się sprawami wyznań, i uchwaliło także, aby projekt ten jako też wszystkie inne drukiem ogłosić.

— Dokładny protokół posiedzenia konferencyi londyńskiej d. 28 maja nadszedł do Wiednia 1 czerwca z rana. *Pressa* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że z protokółu tego widać, iż Rosya nietylko w ogóle zastrzegła sobie prawa do części Holsztynu, ale podniosła już ewentualnie bezpośrednie pretensye do portu Kiel.

Królestwo Polskie.

Pisaliśmy, iż między różnemi dziennikami moskiewskiemi toczy się polemika wywołana twierdzeniem „patryoty ruskiego“ w *Gazecie Moskiewskiej*, iż wojenno-cywilny zarząd Murawiewa na Litwie wyższym był, lepszym i zdolniejszym w tępieniu Polaków, od zarządu wojenno policyjnego Berga w Kongresówce. Godząc owę polemikę, wspomnieliśmy, że Polska uczuła równość środków przez jednego i drugiego używanych, a dzienniki polskie równość tę poświadczają. Lecz dziękujemy „patryocie“ moskiewskiemu, iż wynoszeniem pod niebo krwawych rządów Murawiewa, potępionych przez cały świat cywilizowany, dał nowe poświadczenie, co jest „patryotyzmem“ w Moskwie. Ale zarazem polemika ta drugą ma korzyść: organy broniące Berga, wskazują same mimowolnie niektóre strony systemu postępowania murawiewowskiego, od którego jednak, nie różni się w niczem bergowski, jak wspomnieliśmy. I tak obrońca bergowski w Nrze 125 *Gołosu*, mówiąc o systemie Murawiewa, pisze:

„W gubernii augustowskiej, wojenny naczelnik powiatowy jest wszystkiem: skupia on całą cywilną, administracyjną i wojenną władzę w powiecie; innemi słowami, jest on sędzią i policmajstrem, naczelnikiem siły zbrojnej w swym powiecie. Pod nim, na mniejszą skalę, działają prawie z taką samą władzą naczelnicy okręgów, to jest są oni także sędziami, administratorami i naczelnikami siły zbrojnej. Niech zasłabnie albo wydali się naczelnik wojenny powiatowy, a cała maszyna staje, dla tego że nagle zabrakło tej siły, która dawała jej życie i ruch. Jako naczelnik siły zbrojnej, naczelnik wojenny, obowiązany bezustannie przelatywać z jednego krańca do drugiego, unosząc z sobą całą siłę mechanizmu, decentralizuje tę siłę, prawie paraliżuje ją na czas wydalenia się, przeszkadza, zatrzymuje bieg spraw, które nigdy nie zatrzymują się, a i nie powinny zatrzymywać się tam, gdzie są żywi ludzie, i tym sposobem udręcza mieszkańców w ich codziennych potrzebach.“

Ten obrońca Berga w słowach tych mimowolnie skreśla także obraz administracyi bergowskiej w innych województwach Kongresówki. Dalej zarzuca pośrednio systemowi murawiewowskiemu «nadaremny rozlew krwi choćby i nie ruskiej», na co jednak obrońcy odpowiedzieć może przysłowiem polskiem: «Wyrzucał kocioł garncowi...

— Dowiadujemy się z dzienników petersburgskich, iż tak nazwana «deputacya od włościan polskich z prawego brzegu Wisły,» której charakter i dążność, znaną zresztą, okazał sam Murawiew przydzielając do jej składu starowierów osiedlonych w Augustowskiem, jakto przedstawialiśmy, deputacya ta oddała dwa adresy napisane jeden w polskim drugi w moskiewskim języku. Jestto znów nowe z nazwiska „deputacya“ szyderstwo. Albowiem jak nie włościanie lecz Moskale wybrali kilkunastu włościan których zawieźli do Petersburga jako deputacyę, tak znów sami napisali adres w języku, którego ani jeden włościanin w całej Kongresówce nie umie i liter jego nie zna, gdyż ów drugi adres nie był po małorusku lecz po moskiewsku grażdanką pisany.

— Sprawozdanie Komitetu Urządzającego ogłoszone 30 maja, o którem wczoraj pisaliśmy, twierdzi, że dotąd urządzono w Kongresówce zarządy gminne w 822 gminach, lecz samo przyznaje, że większość tych zarządów gminnych nie umie pisać i czytać.

— Znają czytelnicy dawniejsze zdarzenie, iż oddział pruski wpadł z Prus do nadgranicznych wsi Kongresówki, Lisewa, Wilczogóry i Wtorku w Płockiem, dopuścił się tam różnych gwałtów, a miejscowy naczelnik rosyjski podpułkownik Nelidow, rozgniewany, że kto inny nie on pozwala sobie popełniać bezprawia, wyruszył z znacznym oddziałem, zabrał do niewoli oddziałek pruski, twierdząc, że to powstańcy, przyczem Moskale obdarli i silnie obili batami wziętych do niewoli Prusaków. Na drugi dzień ich wypuścili; dowódca pruski się poskarżył, i w skutek reklamacyi rządu pruskiego, zjechała z Warszawy komisya, kazała Nelidowowi przeprosić pobitego oficera pruskiego i usunęła go z naczelnictwa. Nelidow w obronie swojej przesłał jen. Trepowowi raport, przedstawiający gwałty, jakich się dopuścił ten oddziałek pruski wpadający do Kongresówki. Raport ten zakomunikował wyżej Trepow przy swoim raporcie, i czytamy go ogłoszony w dziennikach petersburgskich. Pierwszy to raz może zgodny jest z prawdą raport moskiewski, bo prawda mogła go bronić, objawił więc ją i przedstawił w prawdziwem świetle postępowanie Prusaków. Oto jak brzmi raport Nelidowa do Trepowa:

„Mam zaszczyt donieść JW. jenerałowi, na mocy raportów wójtów gmin Lisewa i Wilczogóry, że w nocy z 17 na 18 kwietnia oddział zbrojnych żołnierzy pruskich, składający się z oficera, 15 piechoty i 1 jeźdźca, przybywszy do wsi Kościeszek, pół mili z tej strony granicy koło Lisewa, przyaresztował tamtejszą straż nocną, z 6ciu ludzi złożoną. Sołtys Tomaszewski dowiedziawszy się o tym wypadku, chciał się cokolwiek dowiedzieć o przyczynie uwięzienia tych tych ludzi, lecz jeden ze żołnierzy pruskich dał ognia do niego, co go spowodowało ukryć się. Następnie udali się ci żołnierze do sąsiedniej wsi Wtorek, gminy Wilczogóra, tam napadli na dom obywatela pana Robowskiego, powybijali mu szyby, drzwi gwałtem wyważyli i wywlókłszy jego samego z łóżka, wyprowadzili na pole, dokąd także sprowadzono i reszte mieszkańców wioski wraz ze sołtysem Kieresińskim, i nakazano wszystkim uklęknąć, przykładając karabiny do piersi. Wspomnianą straż nocną przywiedziono także na to pole. Tym sposobem było 30 osób uwięzionych. Oficer zakomenderował żołnierzom, aby otoczyli wszystkich i wymierzyli na nich karabiny. Wrzawę, powstałą przy tem, usłyszeli objeżczyki pograniczni i patrol kozacki, który bezzwłocznie dał mi znać o wszystkiem do miasteczka Wilczyna; natychmiast więc przybyłem z wojskiem, zmusiłem żołnierzy pruskich do złożenia broni i odprowadziłem ich do Wilczyna. Przyaresztowanych zaś mieszkańców uwolniłem. Prusacy tłomaczyli się nieznajomością granicy, ponieważ od niedawna dopiero przebywali tam na stanowisku.“

TELEGRAMY.

Berlin 2 czerwca. Dzisiejsza *Kreuz Ztg.* donosi, iż pobyt p. Beust w Paryżu nie miał spodziewanego skutku; Francya okazuje się więcej duńską niż Anglia. (Pisze to organ feudalny usiłujący w Niemczech wzbudzić nieufność przeciwko Francyi i jej projektom, albowiem projektuje ona rozwiązanie sprawy duńskiej na zasadzie narodowości i woli narodu, której to zasadzie najbardziej przeciwną jest *Kreuz Ztg.* P. R. W.) Ks. Fryderyk Augustenburgski odwiedził dziś królewską familię; p. Bismark był tam w południe powołany.

Paryż 31 maja wieczór. Dzisiejszy wieczorny *Monitor* zapowiada wyjście w Lipsku broszury niemieckiej, dowodzącej, że linią glücksburgska (król duński Chrystian) ma przynajmniej takie

same prawo spadkowe do księstw Zaelbiańskich, jak linia augustenburgska (książe Fryderyk pretendent ze strony Niemiec. Broszura ta zapewne z natchnienia francuskiego wyszła, chce widocznie w ostatecznym wniosku dowieść, że jeżeli będą się mocarstwa niemieckie trzymać starego prawa międzynarodowego, to jest prawa dziedzicznego książąt do krajów Zaelbiańskich, to w takim razie położenie księstw się nie zmieni i zostaną one pod panowaniem króla duńskiego; że jedynie na zasadzie narodowości i woli mieszkańców kraju, a przeto na podstawie nowego prawa międzynarodowego, można spór duński rozwiązać zgodnie z życzeniami Niemiec. P. R. W.)

Londyn 31 maja. (Pr.) Sobotnie posiedzenie konferencyi było tylko rozmową pełnomocników nieprotokularną. (Wiadomość ta *Pressy*, mającej nieraz mylne, odpowiednie jej życzeniom telegramy, zbitą jest nadejściem już do Wiednia protokółu posiedzenia sobotniego. P. R. W.) Na posiedzeniu tem, pełnomocnik pruski oświadczył, że Prusy gotowe są wyprowadzić swoje wojska z bezbronnej Jutlandyi, jeżeli także Dania jest gotową wyprowadzić swoje wojska z niemieckiego terytoryum, i dojść w ten sposób do zupełnego zawieszenia broni. (Tu pierwsza trudność, że właśnie toczy się spór, co jest niemieckiem terytoryum; a jeżeli rząd pruski uważa także wyspę Alsen za niemiecką, choć ludność jest od wieków duńska, to Dania już dawno oświadczyła, że nie opuści tej wyspy nawet w zamian za opuszczenie przez Prusaków Jutlandyi, której zabrania się nie lęka. P. R. W.)

Londyn 1 czerwca. Nadeszły tu już z Nowego Yorku telegramy z 18 maja. Wódz unionistów Grant otrzymał posiłki i posuwa się dalej; rząd unionistowski oświadczył, iż będzie utrzymywał armię w tej samej sile dopóki powstania nie stłumi. Spis wojskowy zacznie się 1 lipca.

Bruksela 31 maja wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył minister Rogier: Ministeryum pozostaje przy swoim programie, przekonane o szczerej pomocy króla; program stronnictwa klerykalnego jest niemożeuqy. Dechamps bronił tego ostatniego programu.

Bern 1 czerwca. Rząd półkantonu Bazylei wiejskiej (Kanton bazylejski rozdzielił się dawno na 2 półkantony: miejski i wiejski, nie będące z sobą w dobrych stosunkach) wyznaczył wydział bezpieczeństwa i wiernym gminom rozdał broń. To wywołało wzburzenie w Kantonie, a Rada Związkowa szwajcarska posłała tam swego wiceprezydenta p. Schenka, jako nadzwyczajnego komisarza.

Przegląd polityczny.

Murawiew nie wrócił jesze do Wilna, Milutin ma, jakto donosiliśmy, nie wrócić do Warszawy, lecz system jaki przeprowadzali w Polsce trwa dalej, przeprowadza go jen. Berg i Kriżanowskoj, bo system ten leży nie w osobach lecz w zasadzie rosyjskiego rządzenia w Polsce. Egzekucye spełniane są ciągle; ale milczy o nich *Dziennik Powszechny*, który, jako rządowy, ma sam tylko w Warszawie przywilej pisania o tem co się dzieje w kraju; lecz rzadko kiedy sam się o nich odezwie i poda jaką sfałszowaną wiadomość, ale tylko powtarza kłamliwe doniesienia dzienników moskiewskich, lub każe pisać korespondentom niby z Krakowa, Lwowa i Poznania o tem co się dzieje w Kongresówce. Wprawdzie wiemy, że listy te pisane są w redakcyi *Dziennika Powszechnego*, lecz woli on narazić się na śmieszność i doniesieniom o tem co się dzieje w Kongresówce, dawać nadpis korespondencyj z Krakowa i Poznania, mniemając że przez to kłamstwom swym da cechę prawdy. Próżne usiłowania. — *Wiestnik Wileński* wspomina o skazaniu rotmistrza Chodasiewicza, na 20 lat do robót w minach po publicznem złamaniu nad jego głową szpady przez kata.— Listy z Petersburga do dzienników wrocławskich podając szczegóły o pobycie przywiezionej tam drugiej partyi włościan jako deputacyi, donoszą, iż w czasie mszy w katolickim kościele na której byli deputowani, ktoś zaintonował pieśń „Boże coś Polskę" i deputowani włościańcy, śpiewali ją za nim nie wiedząc w jakiem stawiają się położeniu. Zawiadomił ktoś o tem jenerał-gubernatora petersburgskiego Suwarowa, któren jednak, jak to listy pruskie twierdzą, miał oświadczyć: „jeżeli włościanie Panu Bogu śpiewali pieśń zakazaną, to Jego jest rzecz nie moja sprawę tę z niemi załatwić". Wiadomość tę anegdotyczną nieco, powtarzamy za korespondentem *Schlesische Ztg.* nie ręcząc za nią.— Do Niemiec wyjeżdża nietylko car Aleksander z małżonką lecz także następca tronu udający się również przez Berlin do Kissingen, lecz gdy car wyjeżdża 6 t. m., carewicz dopiero w połowie lipca Petersburg opuszcza. Korespondenci petersburscy donoszą, że jenerał - gubernator petersburski Suwarow, który był jedynym z dignitarzy moskiewskich potępiających krwawe działanie Murawiewa, teraz także w czasie pobytu Murawiewa w Petersburgu występuje przeciw niemu.

Nie mamy jeszcze telegramu, czy na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi stanęła umowa o przedłużenie rozejmu, co właśnie jest dzisiejszem chwilowem pytaniem w sprawie duńsko-niemieckiej. Lecz Dania czyni zależnem przedłużenie rozejmu od poprzedniego zgodzenia się na podstawę pokoju; a jakkolwiek większe jest prawdopodobieństwo, że rozejm przedłużonym zostanie, do czego otrzymali instrukcye posłowie austryaccy i pruscy, jak donoszą zgodnie z Wiednia i Berlina, jednak nie jestto jeszcze rzeczą pewną. Organ feudalnej partyi *Kreuz Ztg.* z 2 t. m., mówiąc o zwołaniu lub niezwołaniu sejmu w Prusach twierdzi, iż „sejm pruski wtedy tylko byłby zwołany, gdyby wbrew oczekiwaniom sprawa duńska wzięła obrót wywołujący wielkie europejskie zawikłanie". Nie dodaje, że wówczas zwołanoby sejm, aby wotował pożyczkę na prowadzenie wojny, a natomiast twierdzi, iż wszelkie prawdopodobieństwo jest przeciwko takiemu obrotowi rzeczy.

Dzienniki wiedeńskie z 2 b. m. nie przynoszą żadnej nowej wiadomości w sprawie niemiecko-duńskiej. Pretensye, które Rosya podnosi do części Holsztynu zwracają na siebie uwagę ministeryalnego *Botschaftera*, który z tego powodu napisał w numerze z 2 t. m. artykuł wstępny w nieprzyjaznym przeciw Rosyi duchu. Podług *Botschaftera*, Rosya trojaki ma interes w sprawie duńskiej: najprzód nadzieje następstwa w Danii, powtóre nadzieję wejścia do Związku niemieckiego na podstawie panowania w Holsztynie; nakoniec obawę przed unią skandynawską, któraby jej zagroziła we Finlandyi. Wstąpienie Rosyi do Związku niemieckiego z jakim krajem, któryby posiadała w Niemczech, byłoby podług *Botschaftera*, dla Niemiec niebezpiecznem; albowiem zajmując miejsce w radzie związkowej, Rosya miałaby większy wpływ na politykę europejską. *Botschafter* wkońcu widzi, że co do przeprowadzenia praw Niemiec w sprawie duńskiej, nie są jeszcze bynajmniej uprzątnięte wszystkie trudności.— Ze spraw wewnętrznych, dzienniki wiedeńskie donoszą, że narady z pełnomocnikami bawarskimi w sprawie cłowej są ukończone.

Dzienniki pruskie walczą wszelkiemi możliwemi argumentami o księstwo Szlezwickie. *National Ztg.* z 1 b. m. stara się dowieść w artykule wstępnym, że wojna prowadzoną była tylko o Szlezwik, gdyż Dania nawet nie broniła Holsztynu, cofając się po za Eiderę, a wojska niemieckie zajęły Holsztyn i Lawenburg bez wystrzału; jeżeli więc wojnę prowadzono o Szlezwik, wojnę która Niemców tyle ofiar kosztowała, nie pozwolą (?) oni nigdy na podział Szlezwiku.

Dekretem cesarskim z d. 26 maja wybory do rad jeneralnych departamentowych i do rad okręgowych francuskich naznaczone zostały na 18 i 19 t. m. *Monitor* zamieszcza wiadomości z Meksyku, które przez Southampton nadeszły 29 maja do Paryża. Wiadomości z Meksyku sięgają po 27 kwietnia, z Vera Cruz po 2 maja. Wedle nich na teatrze wojennym w Meksyku w ostatnich dniach pietnastu zachodziły tylko małe utarczki, które wszystkie na korzyść Francuzów wypadły. W wojskach Juareza coraz większe ma panować rozprężenie, i drobne już tylko tworzą one oddziały, które pierzchają na widok wojsk regularnych. Najważniejsza utarczka była pod San Antonio, dokąd cofnęli się Juaryści z miasta Tuxpan, które zajmowali w znaczniejszej sile. Pułkownik Dupin uderzył na nich, rozproszył, zabił im 140 ludzi i zabrał całą artylerya i 200 karabinów. — Batalion strzelców afrykańskich miał zająć port Acapulco, przez co Juarez odcięty zostanie od oceanu Spokojnego, zkąd mu przychodzą posiłki.— Stan zdrowia wojsk francuskich jest zaspakajający; budowa kolei żelaznej trwa bez przerwy. — *Constitutionnel* z 31 maja zamieszcza list z Meksyku z 29 kwietnia, który skreślając tamtejsze stósunki zgodnie z powyższemi i podanemi przez nas poprzednio wiadomościami, powiada, że zajęcie Matamoras przecina Juaristom przesyłki broni i amunicyi, które odbierali przez Rio Bravo del Norte a głównie z Brownsville. Jenerał Bazaine w porozumieniu z rejencyą zajmuje się czynnie ulepszeniem wszelkich gałęzi administracyi. *Moniteur de l'Algérie* podaje wiadomość z Oranu z 25 maja, wedle których Si Lazereg naczelnik powstania Flittasów, objeżdża z kolei tamtejsze pokolenia, podburzając je do nieposłuszeństwa i wymordowania miejscowych zwierzchników. — Wojska przybyłe z Francyi wylądowały 25 maja w Mostaganem, gdzie utworzoną zostanie kolumna, przeznaczona działać przeciw Flittasom. *Monitor* z 30 maja donosi, że wiceadmirał hr. Bouet Willaumez przybył do Tunisu i objął dowództwo połączonej w tamecznym porcie eskadry francuskiej. Ma on zamiar z lekką dywizyą złożoną z okrętów „Actif", „Janus" i „Meteore" zwiedzić osobiście małe porty tunetańskie, aby powziąć dokładne wyobrażenie o istotnym stanie powstania.

Wróżbą bliskiego upadku gabinetu palmerstońskiego, usiłują się pocieszyć dzienniki niemieckie, zasmucone widokiem licznych trudności leżących na drodze do spełnienia ich żądań i zabrania całego Szleswiku, a przekonane że trudności te pochodzą głównie z polityki rządu angielskiego. Powtarzają one pogłoskę, że ministeryum to nie dożyje do końca układów w sprawie duńsko-niemieckiej, a pogłoskę tę opierają na różnych powieściach o sporze między ministrami Palmerstonem i Russelem a królową, niechcącą w żadnym razie dopuścić, aby Anglia ujmując się za Danią (a raczej za swym interesem w Danii) wystąpiła przeciw Niemcom. Korespondenci niemieccy opowiadają, że gdy po przedostatniem posiedzeniu konferencyi z 17 maja ministrowie angielscy obradowali pod przewodnictwem królowej, a lord Russel, popierany przez Palmerstona, wniósł, aby w razie jeśli nie przyjdzie do porozumienia się między wojującemi stronami, flota angielska wystąpiła w pomoc duńskiej marynarce, oświadczyła królowa z wielkim zapałem, iż nigdy nie da zezwolenia na wojnę przeciwko Niemcom za Danią a ze szkodą księstw Zaelbiańskich. Dalej utrzymują korespondenci niemieccy, że królowa porozumiewała się już z naczelnikami partyi pokojowej, i że w razie potrzeby, zaraz po zamknięciu Izb, powołałaby do steru stronnictwo manchesterskie, zostawiając z dawnych ministrów tylko Gladstona, który miał się już z partyą tą porozumieć. Zdaniem naszem całe to rozumowanie korespondentów niemieckich jest znów marzeniem. Albowiem, chociażby królowa używając swego konstytucyjnego prawa, nie dała zezwolenia na wojnę i powołała do steru rządu partyę, która nazywają pokojową,— tak jakby Palmerston i Russel, prowadzący politykę „nadewszystko pokojową" i poświęcający nawet część znaczenia Anglii dla utrzymania pokoju, byli partyą wojenną,— to jednak wszelki gabinet angielski jaki stanie, nie będzie mógł poświęcić zupełnie interesu Anglii na morzu Baltyckiem i północnem; właśnie zaś w obronie tego interesu a nie w obronie Danii, występują Palmerston i Russel, i chcą nawet w razie konieczności orężem go bronić.

Wiadomości z amerykańskiego teatru

wojennego, jakkolwiek niedokładne i jednostronne, bo od jednej tylko strony, unionistów nadchodzące, okazują nam, że od 1 maja wódz armii unionistowskiej Grant działający na głównej linii bojowej w Wirginii, rozpoczął ważne działania t. j. wyprawę przeciw stolicy separatystów Richmondowi. Lecz miasto to zasłaniała główna armia separatystów pod dowództwem jen. Lee, której siły wzmocnione były przez kilka po za sobą leżących linij obronnych przez nią zajmowanych. W skutku energicznego ze strony unionistów ataku i uporczywej ze strony separatystów obrony, nastąpił cały szereg walk trwających prawie nieprzerwanie od 7 do 15 maja, z których największą była bitwa 12 maja stoczona. Unioniści utrzymują w swych raportach, iż w bojach tych wyparli jen. Lee z kilku po za sobą idących linij obronnych, przeszli Rapidan i minęli już ufortyfikowane stanowisko pod Sportsylwanią, zadając znaczne klęski separatystom, mianowicie 12 maja, a sami przyznają się do straty około 60,000 ludzi w poległych, ranionych i rozproszonych w całym tym szeregu bojów. Separatyści jednak w największym porządku cofnęli się na dalsze obronne stanowiska i tam zamierzają energiczny dać opór, a nawet jeżeli będzie można, zaczepnie się zwrócić, jen. zaś Grant zamierza dalej ich atakować, posuwając się wprost na Richmont. Tak głoszą wiadomości unionistowskie. Trudno wysłuchać strony drugiej, gdyż od separatystów, nie będących panami brzegów morskich, rzadko dochodzą wiadomości; przypomnimy tylko, że już w r. z. wyprawa unionistów na Richmont pomyślnie postępowała i pod tę stolicę zbliżyła się, gdy separatyści nagłym zwrotem zaczepnym uderzywszy na jedno skrzydło rozwleczonej linii unionistowskiego ataku, pobili kolejno nadbiegające korpusy i zmusili unionistów do odwrotu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 czerwca. Gwałtowny deszcz, który spadł dziś nad wieczorem po godzinie 6ej, przerwał pochód ostatniej procesyi Bożego Ciała, od P. Maryi, tak, że tylko pierwsza ewangielia mogła być odczytaną na rynku. Tłumy zebrane rozpierzchły się na wszystkie strony, a jeżeli wielu było takich co żałowali uroczystego obchodu, zamykającego oktawę Święta Bożego Ciała, to podobno więcej jeszcze przedstawicieli znajdował żal za -- „Konikiem!“ -- Atoli dzielny potomek dzielnego przed wiekami pogromcy Tatarów, nie uląkł się huku gromów i strumieni ulewy, i na pociechę strapionych, starym obyczajem zawiódł ochoczo tatarski swój taniec ku miastu.

— Dowiadujemy się, że na odbytem dzisiaj posiedzeniu tutejszej Kapituły, nastąpił obiór trzech nowych kanoników.

— W skutku wzajemnej umowy pomiędzy Austryą a Prusami, około *1000* jeńców duńskich, znajdujących się obecnie na Szląsku pruskim, ma być umieszczonych tymczasowo w fortecach austryackich. Odbiór ich ma nastąpić w pierwszych dniach czerwca w Oderbergu.

I oto świeża wiadomość, że dzisiaj, we czwartek około południa miało przybyć do Pragi czterystu jeńców duńskich, osobnym pociągiem kolei żelaznej z Ołomuńca, których tegoż samego dnia popołudniu odesłano do twierdzy Teresienstadt.

-- Dla zapobieżenia wydarzającym się często napadom zbójeckim we Węgrzech, zostało zarządzonem, ażeby odtąd skazani na śmierć zbójcy karani byli nie w miejscu popełnionej zbrodni, lecz w miejscu zamieszkania, koszta zaś egzekucyi żeby ponoszone były przez właściwe gminy. Nadto nakazano, ażeby wszystkie po pustach pojedynczo wystawione czardy zostały poznoszone, drogi zaś prowadzące przez lasy, rozszerzone.

— Król pruski napisał własnoręczny list do pani Mayerbeer, z kondolencyą z powodu śmierci jej męża.

— Korespondencya z Szlezwiku do jednego z pism niemieckich pisze między innemi: „Pruską armię opętała wyraźnie mania szalona pisania listów. Już podczas wojny po każdym rekonesansie albo potyczce można było widzieć setki żołnierzy pruskich piszących listy, teraz podczas zawieszenia broni niemal każdy żołnierz psuje pióra, spisując swoje pamiętniki i przesyła takowe do Prus. Niemniej, ani więcej, ale 20,000 listów odbiera ekspedycya pocztp codzień od armii pruskiej.

— Sprawa Dra La Pommerais zwróciła w ogóle uwagę lekarzy i chemików ku poszukiwaniu środków i sposobów odkrycia i sprawdzenia bytności rozmaitych trucizn w ciele ludzkiem. Dziennik *Europe* donosi właśnie, że p Hellwig doktorowi medycyny w Moguncyi, przez zastósowanie mikroskopu do toxykologii, udało się wynaleść metodę, wedle której najmniejsze ślady dygitaliny, morfiny, strychniny, nikotyny i weratryny, oddzielone ze krwi lub odchodów, mogą być skrystalizowane i odróżnione jedne od drugich, za pomocą bardzo powiększającego mikroskopu.

— W Anglii niedawno odbywano próby na kolei żelaznej z szynami, ktorych powierchnia zamieniona została na stal podług metody p. Doel. Takie relsy mało co różnią się w cenie od zwykłych, a jak powiadają, mogą służyć trzy razy tyle czasu, i przez to rozumie się przedstawiają ogromną korzyść. Na niektórych kolejach szkockich takie szyny już są zaprowadzone. Według metody p. Vod, dosyś jest trzech dni dla utworzenia na powierzchni szyn pokładu stali grubości 3ch milimetrów.

— W Washingtonie odbył się 2 z. m. wielki meeting. Meeting ten składał się z żon członków gabinetu, senatorów i deputowanych, z wielu znakomitych autorek, wreszcie z kobiet należących do wszystkich klas społeczeństwa. Celem tego meetingu było porozumienie się wszystkich kobiet, aby przez cały ciąg wojny nie kupować żadnych zagranicznych towarów potrzebnych do ubioru. Stowarzyszenie to przyjęło nazwę „Ladies National Covenant“ a człokowie jego zobowiązały się przez trzy lata nie kupować nic zagranicznego. Pszczoła czarna, z emalii, noszona na lewem ramieniu, jest oznaką przyjętą przez stowarzyszenie, które wzywa także mężczyzn, aby się wstrzymali od używania cygar, win i likierów zagranicznych.

— Chiny, kraj dotychczas wewnątrz najmniej znany, teraz po wojnie z Francyą stał się więcej przystępnym, tak nawet, że w jego stolicy Pekinie mieszkają konsulowie znaczniejszych mocarstw europejskich. Podajemy tu o nim niektóre wiadomości, mianowicie nazwiska panującego i innych dygnitarzy i ministrów, liczbę ludności, wojska i floty, rozległość i podział kraju i wreszcie nazwiska konsulów europejskich w Pekinie lub Kantonie. Otóż obecnie w Chinach panuje cesarz Ki-tsiang, mający lat ośm; panuje on nie sam, ale za niego rządzi państwem jego stryj a brat zmarłego cesarza Hein-funga — Książe Kong. Ten jest regentem a zarazem ministrem spraw zagranicznych. Oprócz niego uczestniczą jeszcze w rządzie dwie rady. Pierwsza z nich t. j. rada stanu, składa się teraz z czterech wielkich dygnitarzy, których nazwiska są: Konei-liang, Kia-czeng, Konann-wenn i Czeu-tsupei. Drugą radę stanowi senat, w którym zasiadają następujący mężowie: Mieun-y, Tsi-tsing, Tszong-heu, Tsing-ming, Heng-ki, Tsai-ngao, Sant-czeun-jong, Tszang-cze-wang, Mao-czang-si, Pang-czung-lin. Ministerya w Chinach są:

Ministerynm spraw zagranicznych, w którem prezyduje książe Kong, mając do pomocy dwóch wysokich dygnitarzy: Konei-lianga i Wenn-sianga.

Ministeryum skarbu, którego dyrektorami są: Pao-Pun i Czeun-tszo-linn.

Ministeryum wojny, w którem prezydują: Ngai-jenn i Wann-tsing-li.

Misteryum sprawiedliwości, w którem są dyrektorami: Mien-sen i Czao-ko-nang i nareszcie ministeryum robót publicznych, w którem są dyrektorami: Kwo-jenn i Wang-tzing-y-na.

Ludność Chin wynosi według najnowszych obliczeń około 400,000,000 głów; ludność ta mieszka na przestrzeni 268,220 mil kwadratowych. Cały kraj składa się z prowincyj podzielonych na trzy klasy, ze względu na ich stosunki z rządem. Pierwszą klasę stanowią właściwe Chiny z dwiema stolicami, południową Nankinem i północną Pekinem. Do drugiej klasy liczą się prowincye: Mandżurya, Mongolia i Turkestan chiński. Do trzeciej wreszcie klasy należą kraje pod opieką cesarstwa chińskiego zostające a tylko w części ulegające jego rozkazom, jak Tybet, Butan, Undes, Ladak i inne małe prowincye oraz wyspy.

Wojsko stosunkowo do ludności niewielkie, zawsze jednak znaczne, gdyż składa się blisko z półtora miliona ludzi. Z tych 700,000 jest właściwych Chińczyków, *300,000* Mongołów a *500,000* Mandżurów. Wojsko źle uzbrojone i tak jak i całe państwo, słabe. Flotę składa 826 statków mieszczących na sobie 58,637 ludzi.

Konsulowie w Pekinie są: angielski, Wilhelm Adolf Bruce; francuski, Alfons de Bounboulon, którego czynności z powodu nieobecności pełni pierwszy sekretarz konsulatu, p. Kleczkowski; rosyjski, pułkownik Bałuzek; konsulowie zaś w Kantonie są: belgijski, p. W. Walkinshau; duński, C. S. Matheson; hanowerski, P. Dreyer; hiszpański, J. A. de Orbeta; niderlandzki, p. des Aonories van der Hoeven; portugalski, p. Jan Heard; pruski, p. de Carlovitz i szwedzki, p. S. Forbes.

— Niedawno temu, pisze jeden dziennik amerykański, kilka pań i panień rozmawiało — o wojnie. Naturalnie, o czemże teraz rozmawiać w Ameryce?..... W ciągu rozmowy, młodziutkie dziewczę zapytało towarzyszki swojej, dlaczego to nie przyjmują do wojska człowieka, któremu brakuje dwóch albo trzech zębów?— Dla tego, odpowiedziała jej rycerska brunetka z pałającem okiem, bo taki niepotrafiłby ugryźć ładunku. — Ah! mój Boże! zawołała na to pytająca: niechżeby go sobie rozmoczył wprzód w kawie!.... Biedaczka w naiwności swojej sądziła, że ładunek, to jakiś rodzaj ciastek, które się wojsku do kawy rozdają.

— Dnia 1 czerwca dosięgła najwyższa temperatura +20°.8, najniższa +7°.8; barometr opadł o godzinie 2giej po południu na 328''',*80*, o *10*tej wieczów na 328''',*30*, o 6tej rano 2go na 327''',88; wiatr przeważnie zachodni słaby, rano pogoda, potem pochmurno; rano 2go o godzinie 6tej stan ciepła 11°4. R.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ i HANDEL.

Pogłoski o wydzierżawieniu ruchu przyszłej kolei lwowsko-czerniowieckiej, okazały się mylnemi. Rada zawiadowcza tej kolei naznaczyla na wniosek głównego dyrektora swego, p. Emanuela Ziffer, inżyniera kolei krakowsko-lwowskiej, głównym inżynierem z płacą 4000 złr. i poruczyła mu dozór nad robotami.

Wiedeń 1 Czerwca. Przy dzisiejszem wylosowaniu premii pożyczki 1864 r. ciągnięte zostały następujące serye i numera:

3667, 2341, 3845, 1280, 317, 2908, 1844, 3270.

Serya		wygrywa		Serya		wygrywa	
2341	N. 19	250.000	złr.	2908	N. 51	500	złr.
1280	„ 20	25.000	„	2908	„ 53	500	„
3667	„ 39	15.000	„	3270	„ 29	500	„
1280	„ 47	10.000	„	1280	„ 94	500	„
1280	„ 22	5000	„	3270	„ 19	500	„
3270	„ 10	5000	„	1280	„ 24	500	„
2341	„ 94	2000	„	2341	„ 14	500	„
3667	„ 54	2000	„	317	„ 94	500	„
1844	„ 34	2000	„	2908	„ 83	500	„
317	„ 13	1000	„	2908	„ 57	500	„
2341	„ 52	1000	„	3845	„ 98	500	„
3845	„ 52	1000	„	1280	„ 45	500	„
3270	„ 20	1000	„	317	„ 44	500	„
317	„ 47	1000	„	3845	„ 37	500	„
3667	„ 55	1000	„	3845	„ 19	400	„
2908	„ 19	500	„				

— Dziś odbyło się walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei północnej wiedeńskiej. Uchwalono super-diwidendę 70 złr. w. a. na każdą akcyę. Za kupon więc lipcowy wdpłacone będzie 96 złr. 25 c.

Wiedeń 30go maja. Targ na woły opasowe.

	z Węg.	z Gal.	z prow.	Razem
Przypędzono sztuk	262	2022	465	2749

Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk 1517
„ „ „ „ z prowincyi „ 1177
Poza targowiskiem kupiono „ 10
Na prowincyą niesprzedanych wróciło „ 45

Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 410 do 710 funtów.

Cena jednej sztuki wynosiła 125 złr. — kr. do 191 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 23 zlr. 50 kr. do 26 złr. — kr. w. a.

Wrocław 1 czerwca. Usposobienie dzisiejszego targu było lepsze, lecz ceny nie wiele się podniosły.

Pszenicy białej szefel	od	62	do	73	sgr.
„ żółtej	„	60	do	68	„
Żyta	„	43	do	46	„
Jęczmienia	„	33	do	40	„
Owsa	„	29	do	32	„

Koniczyny nie sprzedawano. Ceny zaś jej nominalne były: za cetnar czerwonej od 9 do 13 tal., za centnar białej od 9 — 16 tal. Ziemniaków 150 funtów płacono 30 — 40 srg.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca,
FELIKS WASILEWSKI.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 czerwaa. *Monety.*	płacą	żądają
100 złr. sr. w. a. złr.	113 —	114 —
100 rub. bil. bank. złr.	160 —	162 —
„ „ sr. obr. na bil. rub.	109 —	111 —
„ talarów prus. złr.	170 —	172 —
1 duk. waż. a. lub hol.	5 34	5 44
1 półimperyał ważny	9 30	9 42
1 napoleondor	9 14	9 26
Papiery publ. procent.		
100 w list. za. gal. n. b. k.	74½—	75½—
100 w list. zal. ga. st. b. k.	78 —	79 --
100 ob. ind. krak. z b. k.	74	74⅚--
100 ob. po. na. au. z 1854 prócz war. bież. kup.	79½--	80½--
1 akc. ko. że. ga. bez k.	222 --	224 --
100 w list. za. pol. z wart. bez kup. złp.	95	96

Wiedeń 2 czerwca tel.	złr.	cent.
5% Metaliki	72	95
5% Pożyczka narod.	80	15
Akcye banku wiedeńs.	784	—
„ „ kredyt.	195	60
Losy 5% z r. 1860	96	45
Srebro	113	50

	złr.	cent.
Londyn, 10 funt. sterl	114	10
Dukat pojedynczy	5	43½

Wiedeń 1 czerwca	płacą	żądają
5% Metaliki na wal. z.	68 50	68 60
5% Pożyczka narod.	80 —	80 20
„ Metaliki na m. k.	72 80	73 —
„ Obl. indemn. galic.	73 80	74 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10letnie	101 —	101 20
„ „ „ 12mies.	— —	— —
„ „ „ losowane	86 20	86 40
4% galicyjskie z. n.	72 75	73 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 —	154 50
„ „ „ 1854	91 50	92 —
„ „ „ 1860	96 20	96 30
„ „ „ 1864	95 30	95 40
„ Como-Renten	17 50	18 —
„ kredytowe	131 —	131 20
„ tryest. na 4½ %	108 —	109 —
„ żegl. par. na Dun.	89 50	90 —
„ ks. Esterhazego	94 75	95 25
„ ks. Salm	31 25	31 75

	Diskonto miejsc	płacą	żądają
Losy ks. Palfy		29 25	29 75
„ ks. Klary		28 —	28 50
„ hr. St. Genois		29 25	29 75
„ miasta Budy		28 50	29 —
„ ks. Windischgr.		18 50	19 —
„ hr. Waldstein		19 50	20 —
„ hr. Keglevich		12 50	13 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		783 —	785 —
Zakładu Kredytowego		195 30	195 50
Żeglugi par. na Dunaju		444 —	445 —
Kolei półn. Ferdynan.		1830	1832
„ rządowej fr.-a.		182 —	182 50
„ galicyjskiej		223 —	223 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)			
Amster. 100 złh.	5	— —	— —
Augsb. 100 zł. nr.	4	96 80	97 —
Berlin 100 tal. „	4½	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	96 85	97 —
Hamb. 100 mark.	4	85 90	86 —
Lipsk 100 talar.	5	— --	—
Londyn 10 funt.	3	114 20	114 60
Paryż 100 frank.	6	45 35	45 45

Waluty:	płacą	żądają
Cesars. korony	15 70	15 75
„ pół korony	—	— —
„ dukaty na wagę	5 44 5/10	5 45--
„ „ obrączk.	5 44--	5 44 5/10
Złoto *al marco*	5 41	5 42
Napoleondory	9 22	9 24
Suwereny	16 —	— —
Fryderyki	9 68	9 72
Luidory	9 40	9 45
Suwereny angielskie	11 53	11 58
Imperyały rosyjskie	9 40	9 44
Srebro	113 75	114 25
„ kupony	114 —	114 25
Talary związkowe	1 71--	1 72
Pruskie bilety kas	1 71 5/10	1 72
Lwów 31 maja		
Dukat holenderski	5 37	5 42
„ austryacki	5 39	5 44
Półimperyał rosyjski	9 33	9 46
Rubel srebr. rosyjski	1 77	1 80
Talar pruski	1 71	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	72 95	73 80
„ „ „ „ m. k.	76 58	77 45
Obligi indemn. b. kup.	73 48	74 22

	płacą	żądają
Pożyczka nar. b. kup.	79 73	80 47
Akc. kol. gal. b. kup.	222 --	224 --
Warszawa 31 maja.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	--	86 --
kupon „	66⅔	— —
Listy zast. III okr. „	14 3⅔	14 6¼
kupon. „	-- 26⅓	— —
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	76 75	77 --
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	86 50	86 75
Wrocław 28 maja		
Banknoty austryac.	87⅓—	87⅚—
Polskie bilety bank.	— —	85¼
„ Listy zastawne	— —	78¾
Poznań. List. zast. 4%	95½	96 —
„ „ „ 3½ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 30 maja		
Renta	66	75
Londyn 30 maja		
Konsole	90 7/16	

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona.* W drukarni *Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza.*